Nr 185a. Dnia 7 lipca. Wtorek. Dnia 25 czerwca (7 lipca) 1885 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Apolonjusza i Wilibalda B.
Środa: Elżbiety W.
Czwartek: Cyryla B. i Anatolji M.
Piątek: 7 Braci Męczenników.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48
Zachód " 8 " 20.
Długość dnia godzin 16 minut 36.
Ubyło " 0 " 11.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 20 r.
Zachód " 2 " 38 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 3 cali 1
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 15° R.

Sobota: Sabina W. i Pelagji P. M
Niedziela: Jana Gwalberta.
Poniedziałek: Małgorzaty P. M.
Wtorek: Bonawentury Biskupa.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.— Dziś Krasnorody bł., jutro Chwalimira.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia jubilerów, złotników i grawerów. (Sala magistratu—godzina 6 po południu.)

Wystawy: Dwudziesty dziewiąty dzień wystawy rolniczo-przemysłowej. (Plac Ujazdowski—od godziny 9-ej rano do 10-ej wieczorem.) — Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.)—Wystawa prac Aleksandra Lessera. (Sala Resursy obywatelskiej—godzina od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Koncerta: Koncert nadreńskiego Towarzystwa solistów „Olk" w połączeniu z koncertem podwójnego kwartetu śpiewaków szwedzkich. (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Djoniza"; jutro „Żydówka" (występ p. Kamińskiego);—teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Piękna Helena" (występ p. Filleborna); jutro „Kamionka". (Godzina 8 wieczorem.)

Teatra ogródkowe: Teatr Nowy-Świat: dziś „Dzień i noc"; jutro „Niania". (Godzina 8-ma wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Wystawa.

XIII. Piece i kuchnie Władysława Kulczyckiego.

P. inżynier Kulczycki jest jedynym u nas kalotechnikiem, który niezmordowanie, od lat kilkunastu, usiłuje doprowadzić budowę kuchni ludowych i pieców do wymaganej dobroci. Przystąpił on do swego przedmiotu z należytem przygotowaniem naukowem i po wszechstronnem poznaniu tego co drudzy u nas i za granicą zrobili. Nie szczędzi też kosztu na liczne próby; nie zraża się przeszkodami i nawet niepowodzeniem, jeżeli się zdarzy takowe, a że jest istotnie pomysłowym, doszedł więc do wyników bardzo poważnych.

Przy jego uprzejmości poznaliśmy cały rozwój jego pomysłów. Jest ich wiele, niektóre już wykończone, niektóre posuwają się dopiero, ale są na właściwej drodze; mamy jednak prawo mówić o tych tylko, które wynalazca oddał na wystawę publiczną. Lecz i tu powstrzymuje nas ważna okoliczność; opisać te piece jasno, bez szczegółowego rysunku, nie ma sposobu, musimy więc poprzestać na ogółowych wzmiankach.

Komino-piece pana Kulczyckiego są stałe i przenośne. Stałe składają się z części żelaznych i ceglanych, ogrzewają się więc prędko a ciepło utrzymują długo. Ukryte są w murze grubym, chociażby tylko na 12 cali i jedynie małą szafką paleniskową występują z muru na drugie tyle; przez to mało zajmują miejsca w pokoju.

Na tem ukryciu pieców ich ogrzewalność nic nie traci, gdyż są one zarazem kaloryferami i ogrzewają więcej od wnętrza, niżeli od zewnętrznej powierzchni. Napływające do pieców świeże powietrze ze dworu, ogrzane w piecu, rozchodzi się pod sufitem pokoju i tam stygnie cokolwiek, parte więc przez nowy napływ — opada ku dołowi, zabiera cząstki zużyte powietrza i przy *samej podłodze* wchodzi do dymowego kanału, a następnie wybiega nad dachy. Palenie przeciąga się tu pół doby; jednakże obsługi nie męczy, albowiem w piecach p. Kulczyckiego są urządzone *skrzynki zapasowe*, w połączeniu z rusztem, w które odrazu sypie się potrzebna ilość paliwa.

P. Kulczycki każdą składową część pieca i komina opracowywa oddzielnie i nadaje jej wszystkie wymagane przymioty. Dla przykładu weźmy ruszty kuchni. Ruszty nasze, powszechnie używane, są pozostałością z owej marnotrawnej epoki, w której mogliśmy kłaść na ogień grube polana drzewa bez przerwy i bez żadnego względu. Te otchłanie pięć razy zawielkie dla drzewa, a dziesięć razy dla węgla — trzymają się dotąd niezmiennie wszystkich kuchni naszych. Przy nich okradamy (przepraszam za wyrazistość), okradamy samych siebie. Otó p. Kulczycki uwalnia nas od tego. Osadza on ruszty tylko o parę cali pod płytą i daje im nachylenie wprost przeciwne dotychczasowemu, ku środkowi, pod kątem otrzymanym z doświadczenia. Ulepszenie to da się zastosować do wszelkich systematów i zastosowane być powinno. Nie dozwala też ono wysypywać się żarowi na podłogę przy otwieraniu drzwiczek paleniska.

Nieustanną, samodzielną, poczciwą pracą zasłużony dla naszej techniki inżenier niech przyjmie odemnie, w dowód szacunku, kilka uwag szczerych i jak sądzę, pożytecznych.

Do wszystkich swoich pomysłów używa p. Kulczycki zawiele żelaza, zamało gliny. Wszystkim wiadomo, ile te dwa materjały różnią się od siebie; kiedy jeden rozgrzewa zbyt szybko i powiększa się o wiele, to drugi rozgrzewa się powoli i skurcza mocno. Te różne warunki *części* muszą koniecznie w piecach i kominach przeszkadzać *całości* na niekorzyść konstrukcji.

Dziś, przy udoskonalonych u nas wyrobach z gliny ogniotrwałej, zwłaszcza tłoczonej, słuszną przewagę glinie dać łatwo.

Druga uwaga. Budowniczowie pieców, i p. Kulczycki z nimi, usuwają z mieszkania zużyte powietrze jedynie przez bezpośredni upływ w piecu lub blisko pieca. Uważam to przewietrzanie za niezupełne i doradzałbym zepsutą dolną warstwę powietrza, jako cięższą, wysyłać na dwór przez piec *dołem*, jak to właśnie czyni p. Kulczycki, zaś górną lżejszą warstwę radziłbym usuwać *górą i jaknajdalej od pieca*. Wtedy piec mniejby tracił cieplika, a wentylacja byłaby rzeczywistszą, bo działałaby na całej przestrzeni pokoju...

Telesfor Szpadkowski, budowniczy.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Ministerjum komunikacyj opracowało projekt do nowego prawa, według którego wszystkie nowe taryfy na towary, transportowane kilku linjami ko-

---

10)

PANNA FELICJA

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Ale pani Słońska nie zważała na tę przerwę i mówiła dalej:

— Zobaczysz, kupię ci taki sam kołnierz i zarękawek tumakowy; niema jak tumaki, noszę je już lat dziesięć a patrz, jakie świeże; takie same widziałam w oknie u futrzarza i zaszłam zapytać się, wiele kosztują. Sto rubli!... czy uwierzysz?... sto rubli!... bo to są tumaki borowe, nie takie zwyczajne.

Sto rubli... Cyfra ta zastanowiła Felicję.

— Czy mama jest pewna — zapytała nagle — że garnitur ten jest wart aż tyle?

— Najpewniejsza. Zresztą możesz iść i zapytać pod teatrem wiele kosztuje, tam właśnie podobny widziałam.

Oczy Felicji błyszczały, przyszła jej myśl jakaś.

— Czy mama wie?... — zawołała.

Urwała nagle; namyślała się, czy roztropnie uczyni, idąc za pierwszym popędem.

— Cóż takiego? — rzuciła pani Słońska niedbale.

Przez ten czas znowu spoglądała w lustro i cieszyła się sobą.

— Czy mama wie — powtórzyła Felicja, już zupełnie zdecydowana uskutecznić pierwszy zamiar— że w biurze Adolfa jest znowu wakans.

Wiadomość ta zelektryzowała kobietę, widać to było nawet na jej wymalowanej twarzy.

— Jest znowu wakans — powtórzyła — czy tylko pewno!

— Najpewniej. Adolf powiedział mi to wczoraj.

Nie zastanawiała się, dlaczego nie powiedziano jej tego od razu, tylko mówiła dalej:

— Dobrze, że wiem, pójdę do żony naczelnika Adolfa, przecież to moja koleżanka z pensji, prosić ją będę, błagać...

Felicja milczała, spoglądając bystro na matkę jasnemi oczyma, jakby chciała tym sposobem przyprowadzić do porządku jej myśli i rozciągnąć nad niemi kontrolę.

I nie wiadomo, czy pod wpływem tego spojrzenia, czy własnych wspomnień, pani Słońska mówiła dalej coraz ciszej, przerywanym głosem:

— Wprawdzie prosiłam ją już kilkakrotnie, raz powiedziała mi, że wakansu nie było, żem się omyliła...

— Mama się nie myliła, Adolf wie przecież dobrze, czy który z jego kolegów awansował.

— Raz znowu żałowała, żem wcześniej nie powiedziała jej o tem, bo mąż już miejscem rozrządził; obiecała wprawdzie pamiętać o Adolfie na drugi raz, ale kiedy powiedzieliście mi o wakansie, nie dopuszczono mnie wówczas do niej. Lokaj mówił, że pani w domu niema, a ja przecież słyszałam jej głos w przedpokoju.

— Czy mama nie rozumie co to znaczy?—spytała znowu Felicja.

— Ja nie wiem; wówczas był czas szkaradny, miałam stary kapelusz, starą suknię, parasol, a wiesz, mój parasol nie jest wcale elegancki. Ale dziś...

— Tu wcale nie o mamy ubranie chodziło — wyrzekła zniecierpliwiona Felicja.

— A o cóż więc?

I oczy jej ze zdziwieniem i niepokojem spoczęły na córce.

Ta uśmiechnęła się z goryczą.

— Oto — zawołała, powstając z miejsca i zbliżając się do matki — że posady w biurze dostają się tym tylko, którzy dają sute podarunki. A mama przychodziła z próżnemi rękoma.

— Jezus Marja! — szepnęła kobieta z przestrachem.

A potem dodała po chwili z wyraźną wymówką dla Felicji:

— Zkąd ty to wiesz?—to być nie może!

Ona nie tłumaczyła się, tylko popatrzyła przez chwilkę na matkę.

— Gdybym nie wiedziała z pewnością, nie mówiłabym. Dawno myślałam, że w tem coś być musi, że Adolf siedzi ciągle na tej aplikacji. Ludzie szeptali, nie chciałam wierzyć. Ale teraz, teraz niech mama sobie dobrze przypomni wszystko i te wizyty swoje...

Nie przeczyła więcej. Przypominała sobie wszystko i snać doszła do tego samego przekonania co Felicja, bo wyrzekła niepewnym głosem:

— Więc cóż my teraz uczynimy?

Była chwila ciszy. Być może, iż córka powtarzała w myśli toż samo pytanie, być może, iż przyszła już do jakiej konkluzji, którą jednak podzielić się nie uważała za stosowne.

— Cóż my uczynimy?— powtórzyła matka załamując ręce.

I znowu nie było odpowiedzi, aż wreszcie Felicja zdobyła się na nią.

— Znajdziemy czem wkupić się w łaskę pani na-

lejowemi w bezpośredniej komunikacji, obowiązkowo przedstawiane być mają do zatwierdzenia ministerjum a modyfikacje w taryfach takich również zależne będą od uznania ministerjum. Projekt wejdzie na porządek dzienny obrad rady państwa na początku przyszłej sesji.

= Liczba kandydatów, pragnących wstąpić do rządowych średnich zakładów naukowych męskich w r. b., wedle relacji *Now. wr.*, przewyższa ilość wakansów trzykrotnie, a w szkołach realnych stosunek ten jest jeszcze większy. Do gimnazjów żeńskich napływ nowych kandydatek również jest ogromny.

= W sferach szkolnych krąży pogłoska, że w niedługim czasie oddziały początkowe przy szkołach technicznych kolejowych mają być zniesionemi, pozostaną zaś tylko oddziały specjalne. Podług tychże pogłosek, zwijanie oddziałów wstępnych czyli początkowych ma się odbywać w miarę jak uczniowie będą je kończyć czyli przechodzić z klas niższych do wyższych.

= Członek zawiadujący sprawami komitetu technicznego, rz. r. st. Wierchowcew, w przejeździe za granicę przez Warszawę, z polecenia rządu ma obejrzeć na miejscowej wystawie przemysłowej przedmioty pozostające w związku z działem intendentury. W tymże celu polecono p. W. obejrzeć także wystawy w Antwerpji i w Królewcu.

= Z teatru i muzyki.

* W teatrze Małym następujące sztuki zostały rozdane artystom do nauki:

„Małe ręce", komedja w 3-ch aktach pp. E. Labiche i Ed. Martin, w obsadzie: pp. Boczkowski, Kulesza, Holtzman, Morozowicz, Nowicki, Turczynowicz, St. Tatarkiewicz, panie: Cieślińska, Holtzmanowa, Przedpełska.

Komedja w jednym akcie oryginalnie napisana przez p. Fr. Reinstejna, pt. „O dwie godziny", w obsadzie: pp. Chomiński, Galasiewicz, Morozowicz, Kulesza i Turczynowicz, panie: Borkowska i Cieślińska.

Sztuka ludowa w 4-ch aktach p. Gutowskiego, „Surdut i siermięga", w obsadzie: pp. Chomiński, Galasiewicz, Grubiński, Holtzman, Morozowicz, Nowicki, Sikorski, Śliwiński, Turczynowicz, panie: Borkowska, Leszczyńska i Micińska.

* Od komitetu wydawnictwa dzieł Kochanowskiego otrzymujemy wiadomość, że od myśli wystawienia scenicznego „Odprawy posłów" nie odstąpił, zmuszony był jedynie odroczyć jej wykonanie do późniejszego czasu.

* W dzisiejszym koncercie w Dolinie Szwajcarskiej przyjmuje także udział podwójny wokalny kwartet szwedzki.

Między innemi śpiewane będą kompozycje Södermana, Tullberga, Edgrena oraz Bellmana „Pieśń ludowa duńska".

Jutro zaś w koncercie towarzystwa „Olk" usłyszymy symfonję (c-mol) Beethovena, która miała być wykonaną w sobotę.

= Jubileusz.

W dniu wczorajszym, o godzinie 7½ wieczorem, zgromadzili się w mieszkaniu Jana Kantego Gregorowicza licznem gronem poważni przedstawiciele literatury i dziennikarstwa, oraz garstka dziatwy, składająca jubilatowi, jako redaktorowi *Przyjaciela dzieci*, wieniec w dowód czci i wdzięczności.

W imieniu braci piśmienniczej przemówił do jubilata Adam Pług następującemi słowy:

Kmiecy lud i te zagony,
Które on swym potem zrasza,
Nasze matki, siostry, żony
I kochana dziatwa nasza,
To był dla cię cel jedyny
Zbożnej pracy od lat wiela,
Przez którąś zdobył wawrzyny
Ludu, dzieci przyjaciela.
Szczytną jest, nieocenioną,
Twa poczciwa dla nich praca
I za nią to bratnie grono
Dziś serdeczny hołd ci spłaca.

Po tem przemówieniu, Ludwik Jenike dodał kilka serdecznych słów, wręczając jubilatowi kałamarz w złoto oprawny i parę odpowiednich lichtarzy, jako upominek kolegów.

Czcigodny jubilat z wzruszeniem podziękował za objawy zasłużonego uznania, które jednocześnie otrzymał także w licznych odezwach prozą i wierszem, nadesłanych przez młodych czytelników *Przyjaciela dzieci* i w serdecznych telegramach z różnych stron kraju i z zagranicy.

Między innemi nadeszły telegramy od Jana Zacharjasiewicza, od Alberta Wilczyńskiego, od akademików-polaków w Lipsku itd.

Cichy i skromny ten obchód na długie lata pokrzepił siły dzielnego pracownika do dalszej, równie jak dotąd pożytecznej orki na piśmienniczej niwie!

= „Dla pogorzelców".

Do jednodniówki przybyło w ciągu dnia wczorajszego wiele prac nowych.

Przypominamy, iż jutro kończy się termin.

= Nowy projekt.

Dzisiejsza podstawa posągu Kopernika bynajmniej nie odpowiada swemu przeznaczeniu; jest to fakt nie podlegający wątpliwości.

Wielu artystów i techników, nie od dzisiaj nosi się z myślą reformy, zamiary te wszakże dla rozmaitych powodów, kończyły się dotąd na niczem...

Obecnie do salonu wystawy Towarzystwa sztuk pięknych przybył ciekawy projekt nowej podstawy pod posąg Kopernika, pomysłu p. Jakóba B.ma, b. budowniczego rządowego.

Z objaśnienia dołączonego do projektu (rysunku) dowiadujemy się, iż cała podstawa ma być wykonaną z marmuru chęcińskiego zewnątrz polerowanego.

Na rogach podstawy mają być umieszczone cztery sfinksy, ponieważ sfinks jest symbolem Egiptu, ten zaś kolebką astronomji.

Na czterech wyższych narożnikach stoją cztery popiersia w płaskorzeźbie z bronzu odlane.

Popiersia te przedstawiają najsłynniejszych i jedynych astronomów greckich, którzy mimowolnie wyznawali zasadę słoneczną naszego Kopernika.

Jest tu więc Pitagoras (na 590 lat przed Chrystusem, Filolaus, filozof (w końcu V-go wieku przed Chr.), Nicetas z Syrakuzy i Arystarch z Samos (około 264 lat przed Chr.).

Nad popiersiami wznoszą się cztery sfery z przyrządami astronomicznemi, również z bronzu odlane.

Między rogowemi występami wije się laur bronzowy.

Na naczelnej ścianie piedestału umieszczono tablicę, na której w płaskorzeźbie autor wyobraził kulę ziemską w porównaniu z innemi planetami, odbywającemi również obrót dokoła słońca.

Nad tem wszystkiem ma stanąć dzisiejszy posąg Kopernika, obok którego ma być położoną księga z napisem: „*De revolutionibus orbium coelestium*".

Jeżeli nowy ten projekt doczeka się urzeczywistnienia, dzieło rzeźbiarza wielkiej sławy, Torwaldsena, wiele zyskałoby na swojej piękności.

Posąg Kopernika wzniesiony o cztery łokcie wyżej (taką jest wysokość projektowanego podnóża) zyska na perspektywie, która byłaby zastosowaną do rozmiarów samej figury...

= Niedogodność.

Na poczcie liczba niedoręczanych listów niezmiernie wzrosła.

Powodem tego są adresanci, którzy nie zawiadomili osób interesowanych o zmianie numeracji domów.

Dzieje się to ze szkodą dla własnego interesu i przysparza służbie pocztowej pracy wyszukiwania adresów.

= Jaskrawa moda.

Obecnie *en vogue* są kapelusze męskie ryżowe białe, z szeroką, sięgającą do wierzchu wstęgą w kolorach pąsowym, błękitnym lub nawet... zielonym.

Jaskrawa ta moda znalazła już i u nas naśladowców.

= Rozmyślił się...

Antoni K., majster szewcki a zarazem wdowiec, obdarzony trojgiem dzieci, zamyślił wstąpić w powtórne związki małżeńskie.

W tym celu oświadczył się młodej służącej Felicji ***.

Ta ostatnia, uczciwa i oszczędna dziewczyna, zdołała zebrać na skromnem stanowisku paręset rubli, o czem wiedzieli zarówno sąsiedzi, jak i „pan majster".

Ponieważ oświadczyny zostały przyjęte, Antoni zażądał od narzeczonej kilkudziesięciu rs. na spłatę długów.

Łatwowierna dziewczyna przychyliła się do jego żądania...

Oznaczono dzień ślubu i zaproszono gości.

---

czelnikowej, albo Adolf nigdy nie doczeka się posady—wyrzekła stanowczo.

— Ależ to niesprawiedliwie, to bardzo niesprawiedliwie—wołała pani Słońska.

— I cóż? czy mama dotąd nie wie, że niesprawiedliwość panuje na świecie—odparła niemal z pogardą Felicja.

W tej chwili wzburzenie wewnętrzne nadawało jej szorstkość dziwną; gniewały ją dziecinne wykrzykniki i dziecinne żale nie prowadzące do niczego, kiedy działać było potrzeba.

— A gdyby udać się do samego naczelnika—wyrzekła po chwili p. Słońska.

— Zamknęłaby mama na zawsze karjerę Adolfowi lub spowodowała jego wydalenie z biura.

— Ależ my nie jesteśmy w stanie robić kosztownych prezentów.

Nie odbierając odpowiedzi na ten wykrzyknik, dodała niespokojnie:

— My nie posiadamy nic, cobyśmy dać mogli.

I znów po chwili ciszy zawołała żałośnie, prawie ze skargą:

— Prawda Felutko?

Wlepiła błagalne oczy w córkę, bo uważała dobrze, iż wzrok jej utkwiony był w ten tumakowy garnitur, który ją tak szczęśliwą i dumną czynił.

— Ty przecież nie sądzisz—szepnęła wreszcie.

Nie miała siły dokończyć zaczętej myśli.

Ale Felicja była bezlitosną dla tego błahego żalu.

— Przeciwnie—wyrzekła twardo—zdaje mi się, iż gdyby mama chciała tylko...

— Ja chcę, ja chcę—wołała ze łzami w oczach pani Słońska.—Mój Boże, czegóżbym ja dla Adolfa nie uczyniła!

— Tu nie chodzi o Adolfa, ale o nas wszystkich, a ja sądzę, że gdyby mama posłała ten zarękawek i kołnierz pani naczelnikowej, a potem poszła prosić ją o protekcję dla Adolfa, tym razem protekcja byłaby skuteczną...

Pani Słońska zapewne myślała to samo; westchnęła ciężko, w milczeniu zdjęła z siebie futrzany garnitur, rozłożyła na łóżku i przyglądała mu się. Nigdy on nie wydawał jej się tak piękny, tak elegancki. Dostała go od męża w rocznicę ślubu, dziesięć lat temu. Była wówczas jeszcze młodą kobietą, a zarękawek podszyty był jasną błękitną materją. Łączyły się z nim wspomnienia dni szczęśliwych.

— Felutko!—zawołała nagle, tknięta jakąś myślą.—Czy ty mi zaręczysz, że on tę posadę dostanie? A gdyby go ominęła?

Nie, tego zaręczyć nie mogła. Kto wie, czy to samo przypuszczenie nie nasunęło się jej także?

Przez chwilę obie kobiety spoglądały na siebie niepewne i strwożone.

— Ha!—wyrzekła wreszcie Felicja — gdyby tak było, przynajmniej nie będziemy sobie miały nic do wyrzucenia.

— Tak, nie będziem sobie miały nic do wyrzucenia—powtórzyła powoli matka.

Potem usiadła na krześle z opuszczonemi ramionami. Smutek jej tworzył kontrast z rumieńcami twarzy, z tą pożyczaną młodością, którą troska obecnej chwili krajała w bruzdy i fałdy.

— Mamy iść na spacer—odezwała się wreszcie Felicja.—Chodźmy.

Ale chęć spaceru odeszła panią Słońską razem ze zdjęciem tumakowego garnituru.

— Pójdziemy kiedyindziej—szepnęła.

Powoli zaczęła zdejmować z siebie okrycie, wualkę, kapelusz i chowała je we właściwe miejsca; gdy przyszło do tumakowego garnituru, nie patrząc prawie, włożyła go do pudełka i podała je Felicji.

— Trzeba to posłać do pani naczelnikowej—wyrzekła zaledwie dosłyszalnym głosem.

Ręce jej drżały, gdy oddawała pudełko. A kiedy Felicja wyszła, ażeby spełnić to polecenie, łzy trysnęły z oczów starej kobiety i płynąc po twarzy ścierały z niej barwy lilji i róży, psując kunsztownie podmalowane powieki. Ocierała chustką spłakane oczy, czyniąc jednocześnie okropne spustoszenia w swej sztucznej młodości. Ona przecież nie pamiętała o tem; czuła tylko, że opuszcza ją jeden po drugim zabytek lepszej przeszłości, że traci powoli wszystko, co jej miłem było, że zapada coraz głębiej w jakąś przepaść biedy, starości, zapomnienia.

Wrażenia jej przecież głębokie nie były; z nawyknienia spojrzała w lustro i przelękła się własnego obrazu. Z westchnieniem starła do reszty owe kosztowne kosmetyki, których żałowała na codzień, zapaliła papierosa i rzuciła się na sofę, jak dziecko spłakane, przekonana, iż uczyniła dla syna największe poświęcenie, na jakie zdobyć się mogła i że syn winien jej wdzięczność nieograniczoną z tego powodu.

Dziwnem przeciwieństwem został jej się żal do Felicji, która wymogła na niej to poświęcenie, i nie dość, według jej zdania, miała dla niego współczucia i uznania.

— Ta dziewczyna nie ma serca!—powiedziała sama do siebie.

Fakt ten, jakkolwiek smutnym wydawałby się niejednej matce, nie wywołał przecież żadnego głębszego objawu żalu. Pani Słońska zaciągnęła się papierosem, wyrzekłszy te słowa, wróciła do zwykłego przedmiotu marzeń, i zaczęła wyobrażać sobie wszystko, co zrobi jak wygra na loterji. Pani Słońska stawiała sobie możliwe cyfry i stosownie do nich prowadziła ścisłe obliczenia. Nieraz, gdy suma nie wystarczała na rozmaite użytki, cały dzień biła się z myślami, jak gdyby przed uskutecznieniem naprawdę ważnego sprawunku. Loterja stanowiła dla niej wątek marzeń nigdy nie wyczerpany.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Felicja zakupiła wyprawę, a nadto przygotowała ucztę...

Łaskawi państwo ***, ceniąc zasługi długoletnie „młodszej”, zezwolili na odbycie wesela we własnem mieszkaniu na Nowogrodzkiej.

Ślub i wesele miały się odbyć w ubiegłą niedzielę.

Na chwilę przed wyjazdem do kościoła stawił się pan młody i wobec gości oświadczył, iż wymaga od przyszłej żony, aby natychmiast wręczyła mu 300 rs. na zapłatę długów, o których przedtem „zapomniał”...

Również zażądał 20 rs. na „pobulankę” oraz zapłatę kosztów zapowiedzi i ślubu.

Drużbowie i druchny oburzeni podobnym postępkiem, nie chcieli być świadkami tak smutno zapowiadającego się małżeństwa, które zresztą do skutku nie doszło.

Biedna służąca narażona na zawód i koszta, powraca na dawną służbę...

Pokazuje się, że i w sferze rzemieślniczej wydarzają się wypadki cynicznego materjalizmu.

= Znaczna kradzież.

Nocy wczorajszej na rogu ulic Orlej i Elektoralnej pod nrem 6, w zarządzie Towarzystwa wzajemnej pomocy gminy starozakonnych, spełnioną została znaczna kradzież, dowodząca nadzwyczajnej śmiałości i zręczności jej sprawców.

Wzmiankowany zarząd mieści się na pierwszem piętrze od frontu, a znajdujący się pod nim parter obecnie jest odnawiany i od kilku już dni pracowali w nim różni robotnicy, po wyjściu których klucze oddawane były stróżowi.

Otóż wczoraj rano jeden z oficjalistów zarządu, otworzywszy drzwi kluczem, znalazł w pierwszym zaraz pokoju wielki nieład, a domyślając się kradzieży, zrobił alarm.

Po wejściu do następnych pokojów, obecnym przedstawił się widok strasznego spustoszenia: w podłodze zrobiony był sporych rozmiarów okrągławy otwór, a szuflady i skrzynki, w których przechowywane były kosztowności, poroztwierane.

Wszystkie pieniądze w gotówce i listach procentowych, a także kosztowności, na ogólną sumę przeszło 20,000 rs., stały się pastwą złodziei.

Jak wnosić można z przeprowadzonego na razie śledztwa, złodziejów musiało być kilku, gdyż dobrawszy się do odnawiającego się lokalu, poukładali na stojących tamże kozłach deski i za pomocą świdrów i piłek przebili otwór w suficie, przez który dostali się na wyższe piętro.

= Zamach samobójczy.

Zamieszkały przy ulicy Czerniakowskiej wyrobnik Grzegorz D., liczący 50 lat wieku, wróciwszy do domu wieczorem, powiesił się w komórce.

Spostrzeżony dość wcześnie przez własną córkę, szczęśliwie uratowany został.

Przyczyną targnięcia się na życie był brak materjalny i lekki obłęd umysłowy.

= Wypadek na Wiśle.

W dniu wczorajszym, o godzinie 3-ej po południu, na berlince, stojącej za mostem kolejowym na Wiśle, spuszczano maszty.

Nagle łańcuch, podtrzymujący maszt pęka, a olbrzymi kloc drzewa pada całym ciężarem swoim na stojącego pod nim szypra Marcelego Ziemkiewicza, raniąc go w głowę i druzgocząc mu lewą nogę.

Nieszczęśliwego, słabe oznaki życia dającego szypra, odwieziono do szpitala starozakonnych.

= Wypadek z dorożką.

Wczoraj, o godzinie 9 i pół rano, dorożkarz Srul F., wyjeżdżając ze stacji towarowej drogi żelaznej nadwiślańskiej, skutkiem złamania się powozu, spadł z kozła i został przygnieciony upadającym bokiem dorożki.

Potłuczonego z nadwerężoną klatką piersiową woźnicę, odesłano na kurację do szpitala starozakonnych.

= Przez wódkę.

Sześćdziesięciodwuletni Ignacy S., zamieszkały przy ulicy Sapieżyńskiej pod nrem 1-ym, wchodząc w dniu wczorajszym w stanie silnie podpiłym na schody, wiodące do mieszkania, spadł z wysokości pierwszego piętra, raniąc się niebezpiecznie w głowę.

Po opatrzeniu rany na miejscu, nieprzytomnego odstawiono na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Ze szkoły przemysłowej łódzkiej.

Z odczytanego na akcie zakończenia roku szkolnego w łódzkiej 6-klasowej szkole przemysłowej sprawozdania dowiadujemy się, iż w r. 1884/5 do zakładu uczęszczało 338 uczniów.

Według wyznania, było 161 katolików, 113 ewangelików, 44 żydów i 20 prawosławnych.

Z 388 uczniów w ciągu roku wystąpiło dobrowolnie 18, 1 zmarł a 10 wykluczono.

Z pozostałych uczniów 153 posunięto do wyższych klas, 64 składać ma egzamina dodatkowe a 85 nie otrzymało promocyj; wydalono siedmiu uczniów, którzy w jednej klasie przebyli dwa lata.

Z 30-tu uczniów szóstej klasy 19-tu otrzymało świadectwa dojrzałości a mianowicie: Jan Brzeziński, Marjan Chojnacki, Stanisław Długoszewski, Bolesław Goetzen, Djonizy Guzymski, Walerjan Iwanow, Arnold Joenscb, Alfons Jung (ze złotym medalem), Aleksander Lorenz, Stanisław Matysek, Stanisław Montwił (złoty medal), Antoni Orłowski, Władysław Radziszewski, Wincenty Stebelski, Stanisław Silberstein, Włodzimierz Tatarinow, Edmund Thoelke, Erazm Załuskowski i Marjan Żelazowski.

Szkołę przemysłową łódzką w ciągu 16-letniego istnienia opuściło 215 uczniów ze świadectwami dojrzałości.

= Susza.

Podczas gdy w rozmaitych okolicach kraju panują częste ulewy, w paromilowym promieniu Czerska ziemianie narzekają na stały brak deszczu.

Pod Grójcem, z powodu upałów i suszy, bydłu poczyna brakować paszy.

Z tego powodu przewidywać można znaczne podrożenie nabiału i masła.

= Z pola.

W niektórych siołach, leżących w okolicy Nowo-Aleksandrji, grunta orne składają się z głębokiej warstwy piasku; skutkiem tego rolnicy miejscowi użalają się na brak deszczów, które w dniach ostatnich wprawdzie padały, lecz za każdym razem zbyt krótko, aby mogły zasilić wilgocią spragnioną roślinność.

Żyto, co do wysokości kłosów, przedstawia się nieźle, chociaż za to co do zawartości w nich ziarna, rokuje mniej niż średni urodzaj.

Pszenica gęsta i równa, wygląda doskonale.

Z jarzyn najlepiej zapowiada się groch, jęczmień gorzej, a najmniej plonu rokuje owies.

Ziemniaki wyrastają pięknie.

Rośliny pastewne i koniczyny również dobre.

Zbiór rzepaku odbył się w nowoaleksandryjskiem wśród najpiękniejszej pogody; za korzec tego produktu, którego urodzaj jest w r. b. jeszcze raz tak wielkim, jak w r. z., kupcy małomiejscy płacą od 7—7½ rs.

Dzięki stałej pogodzie, sprzęt traw jest powszechnie na ukończeniu, pomimo jednak częstych deszczów majowych, łąki bardzo miernie porosły.

Żniwa prawdopodobnie rozpoczną się około 15-go b. m.

= Ogrody i sady.

We wioskach, leżących w okolicach Kazimierza, sadownictwo znajduje się na wysokim stopniu rozwoju...

Do tego przyczynia się nietylko pracowitość i zapobiegliwość włościan miejscowych, lecz także grunt nadzwyczaj urodzajny, składający się przeważnie z glinki przepuszczalnej i czarnoziemu.

W r. b. urodzaj owoców w owych miejscowościach zapowiada się bardzo świetnie; twierdzą powszechnie, iż takiej obfitości nie pamiętają nawet najstarsi ludzie.

Przed czterema laty z okolic Kazimierza na rynki warszawskie dostarczono owoców za 56,000 rs., w r. b. wywóz darów Pomony powiększy się zapewne o sumę 6—8,000 rs.

Zbiór owocu, rosnącego na krzakach, jest w r. b. również dobry; przedewszystkiem obrodziły dobrze maliny.

Za to skutkiem upałów, panujących w z. m., poziomki nie udały się wcale; cena ich jest też dosyć wysoka; za kwartę tego smacznego i zdrowego owocu płaci się od 12½—15 kop.

Przeciwnie obfitość jagód czarnych, które nie wymagają zbyt wielkiej wilgoci, jest w r. b. zdumiewająca; lasy w okolicy Nowo-Aleksandrji i wzgórze pod Kazimierzem, są obsypane tym owocem.

Ztąd też jagody czarne idą w beczkach do Warszawy i innych miast kraju naszego, gdzie przekupnie miejscy używają ich do wyrobu nalewek wódczanych i... win czerwonych.

= Figle Wisły.

Z okolic Kozienic piszą nam:

„Woda na Wiśle gwałtownie opada.

Z dniem każdym wyłaniają się nowe wyspy piaszczyste, które na przestrzeni między Iwangrodem i Nowo-Aleksandrją dochodzą czasami do jednej wiorsty długości, a do kilkudziesięciu sążni szerokości.

Woda, płynąca w dwóch wąskich korytach po obu stronach wydm, prze nadzwyczaj ku brzegom, nurtując grunt nad niemi położony i następnie go obrywając.

Ztąd znaczne straty ponoszą właściciele ze wsi Wólka Profecka i Wólka Gołębska, które znajdują się na prawym brzegu Wisły w nowoaleksandryjskiem, oraz mieszkańcy siół Jaroszyn i Łęka, leżących na lewym brzegu rzeki w powiecie kozienickim.

Włościanie ze wsi ostatniej, z obawy przed katastrofą, podobno przenoszą już po raz trzeci swoje domy i budynki gospodarskie, położone tuż nad brzegami Wisły.

Przytem w niektórych miejscach łożyska, znanych dawniej z płytkości, w czasie ostatnim potworzyły się takie głębie, iż w okolicach Nowo-Aleksandrji 4-ch włościan i 2-ch wyrostków, nieświadomych ukrytej zasadzki, w nurtach Wisły znalazło śmierć podczas kąpieli.

= Pożary na prowincji.

W dniu 26-ym z. m., we wsi Gusinki, w powiecie bialskim, wynikł pożar, który zniszczył 10 mieszkalnych domów i 15 stodół, ubezpieczonych na kilka tysięcy rubli.

We wsi Przyborowie, w powiecie włocławskim spłonął młyn wodny, ubezpieczony na rs. 3,440.

W płomieniach zginęło za 1,500 rs. nieubezpieczonego zboża.

W obu wypadkach przyczyna pożaru niewiadoma.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Klejenie bursztynu.

„Palaczom” należy się od nas satysfakcja. Starając się wynagrodzić im dotychczasowe zapomnienie, poruszymy w przyszłości kilka kwestyj, mających pośredni lub bezpośredni związek z paleniem. Na początek przystępujemy do sklejenia cygarniczki lub pamiątkowego cybuszka. Bursztyn żółty w dobrym gatunku jest twardy, ale dość chrupki, ztąd częste uszkodzenia, którym jednak zaradzić dość łatwo, mianowicie: do spojenia dwóch kawałków bursztynu używa się potaż (calum causticum), rozpuszcza go się na wolnym ogniu z bardzo małą ilością wody, tak iżby otrzymać roztwór bardzo gęsty; smaruje się nim zaraz na gorąco stłuczone powierzchnie przedmiotu, takowe się składa i zaciska, pozostawiając do zaschnięcia. Z chwilą tą spojenie jest dokonane; jeśli nie brakuje żadnego kawałka linje spojenia są prawie niewidoczne.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Dla najbiedniejszych.

Składam kop. 45 dla najbiedniejszych, w uznaniu uczciwości dorożkarza nr 117, który wioząc d. 2 b. m. wieczorem pasażerów na kolej petersburską, zapomniane w dorożce palto odwiózł do rodziny poszkodowanych.

— *Sprostowanie.* Donosząc w nrze 182b o nominacji dra Jana Przybylskiego ordynatorem szpitala ujazdowskiego, daliśmy temuż przez pomyłkę tytuł asystenta przy katedrze fizjologji w uniwersytecie warszawskim, co niniejszem prostujemy.

≌ W sobotę dnia 4-go lipca r. b., w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) obok skweru odbył się obrzęd zaślubin panny Józefy **Leskiej**, córki Stanisława Leskiego, radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Zofji z Ryxów z panem Stefanem **Małowieskim**, obywatelem ziemskim, synem Józefa Małowieskiego, prezesa łomżyńskiej dyrekcji Tow. kred. ziem. i nieżyjącej Heleny z Budziszewskich.— Ślubującym błogosławił Jks. Gogolewski, proboszcz parafji Czyżew, w asystencji wikarego tejże parafji Jks. Smólczyńskiego i Jks. Marjana Ryxa, kuzyna panny młodej. — Ceremonję zakończył Jks. Smólczyński piękną przemową do państwa młodych.

NEKROLOGJA.

† Wiersz poświęcony pamięci nieodżałowanej matki sierot, Joanny **Neybaurowej**.

Wierna cnocie do życia ostatniej godziny,
Ludzkości poświęciwszy serce i dostatki,
Zasnęła matka sierot, tej wielkiej rodziny,
Którą wspaniałą duszą przyjęła za dziatki.
Wieńcem jej—to w boleści załamane dłonie,
Pieśnią chwały—jęk biednych, zgromadzonych tłumnie.
Łzy sierot aureolą na jej blade skronie,
Co światłem czci niezgasłej błyszczy przy jej trumnie
O tkliwa matko sierot! cześć i pokój tobie!
Odchodzisz ztąd żegnana łzami tak rzewnemi,
A cichy kwiat pamięci co zszedł na twym grobie,
Zachowa wieczną świeżość na rodzinnej ziemi. —789

† W dniu 8-ym b. m., to jest w przyszłą środę, o godzinie **9-ej** rano, odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele św. Marcina (po-augustyjańskim) przy ulicy Piwnej, za spokój duszy ś. p. Cecylji z Tańskich **Dąbrowskiej**, jako w trzecią rocznicę jej śmierci, na które pozostały mąż i córki zapraszają familję i przyjaciół. —2333—

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 6-go lipca. — Z powodu, że polskie i czeskie organa prawicy otwarły dyskusję nad poprawieniem organizacji tejże, inne pisma rozpuściły pogłoskę, jakoby w tym przedmiocie toczyły się rokowania z rządem. Są to pogłoski zupełnie bezpodstawne. Ani przewódcy prawicy pomiędzy sobą, ani z rządem, nie mieli dotąd sposobności do prowadzenia jakichkolwiek rokowań nad zmianą organiza-

cji prawicy parlamentarnej. Rzecz nie jest naglącą, ale przyjdzie z pewnością do skutku.

Wieden 6-go lipca. — *Pol. Corr.* zapewnia z Rzymu, że poseł niemiecki przy Watykanie, p. Schloetzer, nie podawał się wcale o urlop.

Paryż 6-go lipca.—Ewakuacja Formozy została ukończoną. Opuszczenie wysp rybackich przez wojska francuskie, tudzież zniesienie rozkazu konfiskowania transportów ryżu, jako kontrabandy wojennej, uskutecznionem zostanie zapewne dopiero w przeciągu miesiąca. Rząd tutejszy obawia się, że w razie gdyby Chiny zaopatrzyły się znowu w ryż dostatecznie, zwlekałaby z ewakuacją Tonkinu. Rządowi zaś bardzo zależy na tem, aby przed rozpoczęciem akcji wyborczej położonym był kres stanowczy niepopularnej wojnie zamorskiej. Traktat w Tientsinie nietylko oddaje Francji piękną i rozległą kolonję, ale otwiera jej Chiny, do których inne mocarstwa, oprócz Rosji, miały dotąd dostęp jedynie morzem. Droga handlowa prowadzić będzie przez Lao Kai i Lang Son; zbudowaną zostanie kolej żelazna, skoro tylko rozbójnictwo i korsarstwo czarnych flag będzie wyplenionem.

Bruksella 6-go lipca. — W okolicy Brukselli wybudowano wśród parku zupełnie odosobnione, ogromne szpitale, na wypadek cholery.

Bruksella 6-go lipca. — Stronnictwo republikańsko-rewolucyjne, które posiada już oddawna swój organ *le National Belge*, założyło obecnie w Leodjum drugi dziennik pt. *L'Avenir*. Współcześnie utworzyła się w mieście Sevaing liga republikańska, szerząca zasady paryskiej komuny, a związana z istniejącą w Leodjum *Union democratique*. Rząd wziął pod rozwagę kwestję zapobieżenia wzmaganiu się propagandy republikańskiej.

Bruksella 6-go lipca. — Pomiędzy Bruksellą, Loeven i Antwerpją otwarto stałą komunikację telefoniczną.

Londyn 6-go lipca. — Schwytany arab zapewnia w Suakimie, że załoga egipska oblężonej Kassali, (o której kapitulacji już donoszono, *przyp. red.*) brata się z powstańcami. Pozycje obustronne nie zostały wszakże dotąd zmienione. Ludność okoliczna ma wolny wstęp do miasta dla sprzedaży żywności.

(Ajencja północna.)

Berlin 6-go lipca. — Dalsze wydalanie polaków, poddanych rosyjskich, z Prus wschodnich, zostało postanowione.

Zurich 6-go lipca.—Postanowienie zurichskiego kantonu zaprowadzające karę śmierci, zostało w głosowaniu narodowem odrzucone.

Petersburg 6-go lipca.— Dziś na Newie, naprzeciw giełdy, zapaliły się na statkach ładunki różnych towarów, przygotowanych na niżegorodzki jarmark. Spaliło się najwięcej towarów korzennych. Przyczyną pożaru była nieostrożność. Straty znaczne, gdyż większość spalonych towarów nie była jeszcze ubezpieczoną.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go lipca, godzina 5 minut 10 po południu.

Początek tygodnia również niewyraźnie się przedstawia, jak zakończenie tygodnia poprzedniego. Usposobienie panuje wyczekujące; niechęć do interesów tak ze strony kupujących, jako też i ze strony poważnych oddawców. Pomimo to, pieniądz tanieje. Dyskonto prywatne spadło do $2^3/_8$%. Wartości spekulacyjne słabo. Akcje kredytowe pozostały w kursie niezmienione. Wartości bankowe prawie bez zmiany. Kolejowe—niemieckie dosyć dobrze, zagraniczne słabiej się trzymały. Wartości obce mało obracane. Rosyjskie o drobnostkę lepiej; natomiast ruble nieco słabiej. Żyto w towarze gotowym o 2 m., na dostawę 1.50 drożej.

Berlin 6-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	204 30	Akcje kredytowe . .	467.10
Weksle na Warszawę	203 75	Listy zast. ser. I-ej .	62.50
Wek. na Peters. krótk.	203 60	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	202.20	" długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	204 50	Żyto " z dost. na jesień	148.—
Wschodnia poż. II em.	60.60	Żyto na wiosnę . . .	153—

Petersburg 6-go lipca.

Weksle na Londyn . . . . $24^3/_{16}$ $^7/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . . $225^1/_2$
" " II-ej emisji . . . . $211^1/_4$
Półimperjały 8.19

Kursa berlińskie, w powyższych telegramach zawarte, są mniej wyraźne niż kiedykolwiek. Kurs rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych jest niezmieniony. Wartości rosyjskie o małe 10-fenigowe cyfry podniosły się, tymczasem kurs rubli w tranzakcjach kasowych obniżony o 20 f. i również niższe kursa weksli na Warszawę i Petersburg, zdradzają usposobienie słabsze i dla waluty rosyjskiej niechętne. W tych warunkach giełda warszawska nie będzie mogła postąpić inaczej, jak tylko kursa walut obcych wzmocnić, o ile jej do tego, jak się spodziewać należy, pomogą szacowania poranne i o ile jej na to pozwolą trudne warunki miejscowe. brakiem pokupu się odznaczające. Kursa sobotnie były: 204.50, 204.50, 467.10, 146, 151.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 6-go lipca 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 112 — 119, średnia 100—110, ordynaryjna 88—97.

Żyto: wyborowe 83 — 84, średnie 80 — 82, ordynaryjna 75 — 78.

Jęczmień: wyborowy nowy 78—84, średni 70—75, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 90—96, średni 80 — 87, ordynaryjny 68 — 75.

Gryka 85 — 95. **Groch** 68 — 80, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 145—155, średnia 130—142, ordynaryjna 105—125.

B. Werner et Comp

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 6-go lipca 1885 roku.

Handel zbożowy u nas znajduje się z każdym dniem w trudniejszej sytuacji.

Targ jest więcej niż spokojny. Cisza panuje zupełna, a kupujących nie ma prawie wcale.

Brak wiatru odstręcza młynarzy. Z drugiej strony sytuacja ogólna w handlu zbożowym międzynarodowym niewyraźna, odstręcza spekulantów.

Ostatnie wiadomości z Berlina co do żyta w szczególności, jakkolwiek zadawalniające, nie ożywiają jednak naszego rynku.

Pszenicy dostawiono około 1400 korcy, lecz przy braku kupujących ceny znacznie obniżyć się musiały.

Płacono wyborową 7.20 zaledwie. białą 7 rs., średnią 6.75, niższe gatunki 6.30 i nawet niżej 6 rs. za korzec.

Żyta było na targu około 500 korcy.

Płacono za nie 4.90 najwyżej, za gatunki bardzo dobre, średnie 4.80 i 4.85 zaledwie osiągały.

Owsa 70 korcy po 3.30 do 3.40 w detalicznej sprzedaży się rozeszło.

Siana i słomy nie było prawie wcale.

Z Królewca pp. Goldstern i Löwenherz donoszą pod datą 3 i 4 b. m. o usposobieniu mocnem i pokupie chętnym, tak dla pszenicy jak dla żyta.

Płacono ostatnio pszenicę sandomierską 123 do 128 funt. 112 do 117 kop. za pud. białą 125 — 126 funt. 112 do 114, czerwoną 122—128 f. 102 do 110, jarą 122 do 130 f. 94 do 96 kop. za pud.

Żyto stosownie do jakości 117—123 f, 80 do 86 kop.

Jęczmień bez pokupu, drobny płacono 65 kop. za pud.

Owies tani—biały 72 do 82 kop. za pud.

Groch bez dowozu, również bób i gryka.

Dowóz zboża rosyjskiego w dniu 3 lipca 85, w dniu 4—50 wagonów wynosiło.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 4 i 5 lipca roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Nowowielka № 1, inżenier Bubnow.—B. Amsel.—Przeskok Zgoda 1, Sawicki student.—Herzfeld Baender.—Bogusz, ulica Chmielna 26.—L. Wilkowski.—Sztab rotmistrz Kolęda. — J. Gelblum.—Regelmann, Świętokrzyska 1.—Freta 12, Kamilja Kowalska. — Marszałkowska № 11, Skrzeczyński. — Gękina dom 4 Aleksander Iwanowicz Nikitski. — Hotel saski, Paweł Majer.—Chmielna № 8 m. 37, Romualda Goszczyńska.—Falkowski.—H. Lubranicki, Dzielna № 21. — Podpułkownik Kowalski, Krzywe Koło 15.—H. Lubranicki, Dzielna 7. — Krawiec Konrad Sandecki, Krakowskie-Przedmieście.—Salzberg Dzika 13.—Nalewki 2, H. Rejfeisen.—Piękna 1, Piotr Listinin.—Ulica Gęsia № 30 W. Trankokowski. — Ulica Leszno № 24. Szot Rosenblum.—Krakowskie-Przedm. pałac Krasińskich, Józef Iżycki.— Włodzimierska 14, Krzanu Jowu.—Solna 7, Nikołaj Strauch.—Hoża № 7, K. Załczyński.—Goldkette cyrk Ciniselli.—Bazyli Iwanowicz Krukowski. — Nowy-Świat 18, Chodkiewicz.—Senatorska, naczelnik junkierskiej szkoły.—Wspólna 26, Cezar Podgórski.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Obserwatorowi z okna.*—Pojmuje sz. pan, że faktu podobnego, na podstawie obserwacji z okna i ze znacznego oddalenia, za dostatecznie sprawdzony uważać nie możemy. Będziemy się starali o bliższe sprawdzenie.

— *Sztubakowi.* —Prosimy wstrzymać się kilka dni. Postaramy się sprawdzić co to jest i damy odpowiedź w *Kurjerze.*

— *Panom A. F. i R. O.*—Przynajmniej, że w takiem położeniu humor sz. panom służy. Dobre i to na ciężkie czasy.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *Laurze.*— Ciocia udzieliła nareszcie swego zezwolenia.—*Karol.* (2332)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	50 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł.
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do Skierniewic oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. i wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich, osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka**, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6 z rana. —*Kurjerskie* wychodzą codziennie o godzinie 5-ej po południu tak z Warszawy jak i z Płocka.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 25 Іюня (7 Іюля) 1885 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.